TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

NOWOCZESNOŚĆ, CZYLI BUNT PRZECIW ŁADOWI BOŻEMU [POLEMIKA]

Sergiusz Muszyński · 17 lutego 2026

Afirmacja nowoczesności dotyczy przecież większości osób deklarujących się jako konserwatyści, socjaliści czy liberałowie.



„Jako nacjonaliści nie odrzucamy nowoczesności" – kategorycznie stwierdza w niedawno opublikowanym artykule Jakub Siemiątkowski. W istocie to samo stwierdzenie mogłoby zostać wypowiedziane przez przedstawicieli każdej ze stron głównego nurtu debaty publicznej. Afirmacja nowoczesności dotyczy przecież nie tylko narodowców, ale także większości osób deklarujących się jako konserwatyści, socjaliści czy liberałowie.

Niemal wszyscy oni (przynajmniej deklaratywnie) akceptują bowiem podstawowe pryncypia porządku porewolucyjnego. Obejmują one „prawa człowieka", jak wolność słowa i religii, masową demokrację, rzekomą suwerenność ludu czy też państwo świeckie, powstałe w miejsce społecznego panowania Chrystusa.

Oczywiście powyższe zasady w szczegółach nierzadko są rozumiane nieco odmienne. Bywa, że między poszczególnymi siłami ideowo-politycznymi toczą się konflikty o ich precyzyjną wykładnię. Niejednokrotnie poszczególne zasady są aprobowane przez tę czy inną stronę jedynie nominalnie. W istocie jednak spory te odbywają się we wspólnym dla nich wszystkich paradygmacie. Jest nim wspomniana nowoczesność, sprowadzająca się do jednego: odrzucenia, mniej lub bardziej stanowczo, idei społecznego panowania Chrystusa Króla. Miejsce Stwórcy zajmują indywidualistycznie postrzegana jednostka lub

„suwerenny naród", których to woli niemal wszystko jest podporządkowane. W przypadku zlaicyzowanego nacjonalizmu sprowadza się to do postrzegania narodu jako wartości samej w sobie w sensie bliskim absolutnemu, a nie drogi jego członków do zbawienia dusz w jego służbie. Z kolei dla innych tym samym są indywidualizm i niczym nieskrępowana wolność jednostki. Oto w swej istocie rzeczywistość porewolucyjna, nawet jeśli nie każdy jej apologeta to dostrzega. Wszyscy oni, chcąc lub nie chcąc, mówią do nas masońskim językiem XIX-wiecznego liberalizmu.

„Zupełne wywrócenie porządku"

Truizmem byłoby stwierdzić, że rozważania o istocie nowoczesności kierują nas w pierwszej kolejności ku rewolucji (anty)francuskiej. Wraz z nią *de facto* rozpoczął się XIX wiek, pojmowany jako epoka historyczna trwająca od roku 1789 do 1914. Tym samym powszechnie uchodzi ona za cezurę, która oddziela świat nowoczesny od istotowo odmiennego ładu, który panował wcześniej. Począwszy od tego wydarzenia, miał miejsce gwałtowny pochód następujących po sobie rewolucji, sankcjonujących stopniowy triumf idei demokratycznych i liberalnych. To już nie Pan Bóg był twórcą ładu, tylko człowiek, a konkretnie – „suwerenny lud", czy raczej siły, które manipulując masami, wzburzyły je do buntów. W sposób symboliczny tragizm sytuacji oddaje siłowa likwidacja Państwa Kościelnego, przeprowadzona przez masonerię w imię „zjednoczenia Włoch". Z kolei kulminacją tego procesu był upadek resztek ładu monarchicznego na skutek rezultatów Wielkiej Wojny (1914–1918).

Wspomniany Jakub Siemiątkowski na łamach „Polityki Narodowej" artykułował potrzebę obrony „owoców rewolucji XVIII- i XIX-wiecznych". Nie jest to zaskakujące, skoro w swoich publikacjach ten Autor odwołuje się wprost do filozofii politycznej Rousseau. Tej samej, którą św. Maksymilian Kolbe (patron Młodzieży Wszechpolskiej, z której wywodzi się Siemiątkowski) jednoznacznie odrzucił, uznając ją za myśl wolnomularską.

> W odniesieniu do samej rewolucji, w ocenie badacza Arnauda de Lassusa, jakobini stanowili poniekąd tylko „zewnętrzny aspekt loży masońskiej". Jak podaje święty biskup Józef Sebastian Pelczar, takie postacie jak włoscy rewolucjoniści Mazzini i Garibaldi, a we Francji m.in. Robespierre, Danton, Marat, La Fayette czy Mirabeau, a także książę-renegat „Filip Égalité", były członkami masonerii, która od 1789 roku inspirowała kolejne rewolucje wymierzone w porządek monarchiczny i chrześcijański. Część z wymienionych postaci (włącznie z Rousseau) święty biskup określił nawet mianem „masońskich «świętych»".

Mimo powyżej zarysowanych wydarzeń walka o przywrócenie mniej lub bardziej tradycyjnego ładu toczyła się dalej. Jego zwolennicy odnosili punktowe zwycięstwa, jak podczas hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939), skutkującej utworzeniem w Hiszpanii państwa o systemie katolickim. Przy wszystkich mankamentach docelowym ustrojem, który generał Franco planował wprowadzić w swoim kraju, była monarchia chrześcijańska. Wracając jednak do nowoczesności, jej konkurencyjną wizją (zarówno względem demokracji oraz liberalizmu, jak i bolszewizmu) był faszyzm. Przegrał on jednak na skutek rezultatów II wojny światowej, po której to naprzeciw siebie stanęli dwaj jej zwycięzcy. Z jednej strony liberalny i demokratyczny Zachód pod wodzą Stanów Zjednoczonych, z drugiej – bezbożny komunizm ze Związkiem So-

wieckim na czele. Mimo wszelkich różnic oba te systemy łączyło jedno: odrzucenie idei państwa katolickiego, obejmującego panowanie Chrystusa we wspólnocie politycznej. Społeczeństwa się generalnie stale laicyzowały, a hierarchia kościelna uginała pod presją rewolucji, czego skutkiem był dramat w postaci II Soboru Watykańskiego (1962–1965). Z kolei współczesna scena polityczna świata zachodniego stanowi rywalizację różnych form liberalizmu, wliczając w to także zlaicyzowany nacjonalizm zwany „narodowym populizmem".

Leon XIII, opisując w encyklice *Humanum genus* (1884 r.) zamierzenia masonerii, podsumował je jako „zupełne wywrócenie porządku kościelnego i państwowego, jaki się wytworzył dzięki religii chrześcijańskiej", oraz utworzenie „nowego porządku wedle swojego ducha na podstawie i wedle praw wziętych z naturalizmu". Odnosząc się do zarysowanych wyżej przemian w XIX-wiecznej Europie, papież skonkludował ich gwałtowny postęp stwierdzeniem, że „sekta masońska [...] nieomal wszelką władzę w państwach zdawała się posiadać".

> Opis masonerii, który Wikariusz Chrystusa przedstawił we wskazanym dokumencie, dla wielu „racjonalnych" komentatorów byłby dzisiaj z pewnością przedmiotem szyderstw i wyśmiewania. Tymczasem wskazane w tej encyklice cele wolnomularstwa, takie jak rozdział państwa od Kościoła, od dawna stanowią już „normę" współczesnego świata. Są kwintesencją nowoczesności, zasadniczo afirmowanej przez prawie wszystkie strony sceny politycznej.

Geneza nowoczesności

Niemniej rewolucja (anty)francuska wraz z kolejnymi przewrotami inspirowanymi przez masonerię nie stanowiła źródła, a raczej skutek i kulminację nowoczesności. Aby dotrzeć do jej rzeczywistej genezy, musimy się cofnąć przynajmniej do XVI wieku. Tym samym będziemy mieć przed oczami wystąpienie Marcina Lutra, który w 1517 roku zainicjował proces, określany przez historyków „reformacją". W ten sposób narodził się luteranizm, po którym światło dzienne ujrzały także inne postacie herezji protestanckiej. Dociekliwi mogliby cofać się jeszcze wcześniej, jak choćby do nominalizmu Wilhelma z Ockham oraz rozmaitych preprotestanckich herezji, które jednak udawało się zdławiać.

Skutkiem protestantyzmu w pierwszej linii był rozpad europejskiej wspólnoty Christianitas. Chociaż – tak jak w każdej epoce – z pewnością wielu ludzi średniowiecza było słabych i grzesznych, to ówczesny porządek polityczny niewątpliwie oparty był na społecznym panowaniu Chrystusa. Wbrew oświeceniowej propagandzie okres ten był momentem szczytowym w dziejach naszej cywilizacji. Natomiast fakt odpadnięcia od Kościoła znacznej części Starego Kontynentu bez wątpienia stał u źródeł tego, co nazywamy dzisiaj nowoczesnością.

Innym aspektem sprawy jest fakt, że z protestanckich herezji religijnych narodziły się błędy polityczne. Idee reformacji po stopniowym poddaniu się laicyzacji zaprowadziły nas do narodzin oświecenia, a finalnie – masońskich rewolucji. Jak trafnie spuentował powyższe Adam Wielomski, „koniec końców purytanie, hugenoci i janseniści tracili fideistyczny żar religijny, a ich idee religijne i eklezjalne stawały się źródłem laickich doktryn o suwerenności ludu, umowie społecznej i prawie do oporu". Szerzej wskazane zagadnienie omówiłem już jednak w innym artykule.

Wspomniany papież Leon XIII opisał ową relację między protestantyzmem a zasadami rewolucji w następujący sposób:

> „Ruch zwany «reformacją», którego przywódcy i zwolennicy nowymi teoriami z gruntu podkopali władzę duchowną i świecką, miał za skutek, zwłaszcza w Niemczech, gwałtowne rozruchy [...]. Z tej herezji wzięła w zeszłym wieku swój początek fałszywa filozofia i tak zwane «nowoczesne» prawo, doktryna o zwierzchniej władzy ludu i ta bezgraniczna swawola, którą bardzo wielu utożsamia z wolnością [...]. A jednak aż nadto znajduje się ludzi propagujących te niecne zasady i niemało już pod pozorem polepszenia doli ludu wzniecili oni pożarów i nędzy. To, co tu wspominamy, jest powszechnie znane i w czasie niedalekie".

Pokój westfalski

Innym aspektem protestantyzmu, który długofalowo wpłynął na narodziny nowoczesności, były wywołane z jego powodu wojny religijne. W sposób szczególny dotyczy to wojny trzydziestoletniej (1618–1648) oraz kończącego ją pokoju westfalskiego. W jednym z artykułów Jakub Siemiątkowski odnosi się krytycznie do przekonań Charles'a Maurrasa, który negatywnie wartościował porozumienie kończące ten konflikt oraz wyrażany przez francuskiego myśliciela „wręcz żal" z powodu rozpadu Christianitas. Słynne hasło Maurrasa „Nienawidzę trzech «R»: Reformacji, Rewolucji i Romantyzmu", Siemiątkowski określa jako „zaprzeczenie sensu procesów historycznych, których efektem było wytworzenie współcześnie rozumianego poczucia narodowego". W odniesieniu do Maurrasa to jednak nie wszystko. Jak podaje w swojej monografii Krzysztof Tyszka-Drozdowski, to właśnie chrześcijański ład średniowieczny był w ocenie filozofa z Martigues „układem najbliższym ideałowi". Maurras był zdania, że epoka „otwarta przez Reformację i Rewolucję to dekadencja", puentując to stwierdzeniem: „Nie powinniśmy się oszukiwać, rodzaj ludzki porzucił postęp, odkąd zwarł się w ramach ściśle narodowych".

Maurras, choć przez większą część życia poszukiwał wiary, wyrażał w tym aspekcie przekonania w pełni zgodne z historiozofią katolicką. Konflikt, jakim była wojna trzydziestoletnia, toczył się w pierwszej linii między katolicką dynastią Habsburgów a protestantami. Z perspektywy katolickiej była to ostatnia szansa na zażegnanie wielkiego nieszczęścia, jakim było odpadnięcie od wiary znacznej części Europy. Zwycięstwo Habsburgów mogłoby bowiem doprowadzić do zdławienia herezji protestanckiej, a tym samym przywrócenia jedności wiary na Starym Kontynencie.

Niestety, wojna trzydziestoletnia nie rozstrzygnęła się w tak opisany sposób. W imię swoich partykularnych interesów po stronie heretyków opowiedziała się w teorii katolicka Francja. Zamiast zniszczenia herezji skutkiem pokoju westfalskiego było faktyczne uznanie istnienia państw protestanckich. Nie do przyjęcia dla katolika jest satysfakcja z powodu tak silnego uderzenia w społeczne panowanie Chrystusa, uzasadnia tym, że długofalowo doprowadziło to do ukonstytuowania się doktryny „suwerenności narodu", fałszywej z perspektywy katolickiej.

W istocie jednak powyższe nieszczęście zaistniało już wcześniej, szczególnie podczas pokoju augsburskie-

go (1555 r.) w związku z jego zasadą *cuius regio, eius religio*. Niemniej to rozwiązanie okazało się wówczas nietrwałe, zatem wciąż istniała szansa na przywrócenie Europie jedności katolickiej. W kontekście „uprawomocnienia" protestantyzmu niechlubnie zapisał się także król Zygmunt I Stary, przyjmując hołd pruski w 1525 roku. Podkreślmy, że w ten sposób formalnie katolicki monarcha dopuścił do laicyzacji Prus Książęcych, tym samym oficjalnie uznając powstanie pierwszego na świecie państwa luterańskiego. Przyjął hołd od byłego zakonnika, który publicznie złamał złożone śluby oraz w pewnym sensie dokonał legitymizacji wyznawanej przezeń herezji. Żaden doczesny cel polityczny tego nie usprawiedliwia.

Niezwykle interesującą refleksję w temacie wojny trzydziestoletniej przedstawił w 1996 roku biskup Richard Williamson, wówczas jeszcze członek Bractwa św. Piusa X. W prelekcji wygłoszonej w amerykańskim seminarium FSSPX stwierdził, że na skutek pokoju westfalskiego Chrystus został *de facto* zdetronizowany w tych częściach świata, które stały się protestanckie. Oczywiście zapisy traktatowe odzwierciedlały w tym zakresie po prostu obowiązujący stan rzeczy. Niemniej podpisane pod nim państwa katolickie, chcąc nie chcąc, faktycznie uznały w ten sposób istnienie takiego bytu, jak państwo protestanckie. Tam, gdzie wyznaniem państwowym jest herezja, nie ma bowiem prawdziwego panowania Chrystusa. Zamiast Niego w wymiarze społecznym i pod sankcją prawną formalnie panuje odstępstwo od prawdziwej wiary. Z tego powodu, jak wskazał biskup, Stolica Apostolska negatywnie oceniła wówczas zapisy tego porozumienia.

Oczywiście, jak zresztą podkreśla bp Williamson, żaden katolik nie przyznawał wówczas protestantyzmowi *de iure* prawa do istnienia. Jak uczył kilkaset lat później Pius XII w *Ci riesce*, błąd moralny lub religijny, a takim jest herezja, ze swej istoty nie ma żadnych praw. Jednak, rozpatrując sprawę na bazie faktycznej, a nie doktrynalnej, zasadę *cuius regio, eius religio* można uznać za prekursora błędu wolności religijnej. O ile ta pierwsza odnosi się do państw, druga dotyczy jednostek. Zamiast obejmującego całą wspólnotę narodową panowania Chrystusa indyferentne państwo strzeże naszego rzekomo „naturalnego prawa" do swobodnego wyboru wiary. Tym samym, jak stwierdził Pius VII, na jednym poziomie stawia się prawdziwą religię z sektami heretyków oraz innowierców. Z kolei w przypadku pierwszej z tych zasad „swobodę wyboru wiary" ma panujący książę, a pozostali władcy gwarantują uznanie jego decyzji, jakakolwiek by ona była. Oczywiście we wstępnej, początkowej fazie działo się to jedynie w sferze *de facto*, a nie *de iure*.

Oznacza to, że źródłem procesów, które doprowadziły nas do nowoczesności, był brak zdławienia protestantyzmu, którego zwolennicy „nowymi teoriami z gruntu podkopali władzę duchowną i świecką" (Leon XIII). Brak jednoznacznego zwycięstwa katolików w wojnach religijnych rozpoczął stopniowy proces erozji wiary jako fundamentu porządku społecznego. To z kolei przyśpieszyło procesy laicyzacyjne, ułatwiając wypracowanie alternatywnych do religii podstaw przyszłego (nie)ładu rewolucyjnego. Stała się nim przede wszystkim „wola ludu", na którą powoływali się zarówno jakobini, jak i liberałowie. Nowe doktryny były zresztą wprost czerpane z poddanej zeświecczeniu eklezjologii heretyków. W ten sposób narodziły się masońskie koncepcje polityczne, stanowiące fundament nowoczesności w różnych jej odmianach.

Podsumowanie

Wnioski, które należy wyciągnąć z powyższej analizy, są następujące: u fundamentów nowoczesności w pierwszej linii leży odrzucenie społecznego panowania Chrystusa. Niezależnie, czy mówimy o nowocze-

snej demokracji, dyktaturze plebiscytarnej czy bolszewizmie, rządzący poszukują dla siebie innej legitymizacji władzy niż Stwórca. Przeważnie jest nim w rozmaity sposób pojmowana „suwerenność ludu", a więc aprobata mas prowadzonych przez demagogów. Jak stwierdził ponad 150 lat temu Henry Manning (od 1875 roku kardynał z nominacji Piusa IX), we współczesnym świecie dobiega końca „społeczeństwo bazujące na Wcieleniu [...] a to jest właśnie to, co przewidziane zostało odnośnie do okresu antychrześcijańskiego".

Aprobata dla przemian, które do tego doprowadziły, jest jednoczesną aprobatą dla rozbicia jedności katolickiej w Europie, a następnie dla ładu stawiającego człowieka w miejsce Pana Boga. W przypadku liberalizmu dzieje się to poprzez deifikację indywidualizmu i wolności jednostki, egoizmu, a finalnie nieograniczonej konsumpcji. Z kolei narodowi populiści, podobnie jak ich rewolucyjni poprzednicy, w miejsce Stwórcy stawiają kolektywny lud. Obrazują to słowa Adama Szabelaka, który w opublikowanym niegdyś artykule stwierdził: „w rzeczywistości ziemskiej suwerenem jest lud, który sam może nałożyć sobie pewne ograniczenia wynikające z jego uznania dla zwierzchnictwa Boga". Zatem to lud, jako rzekomy suweren, posiada swobodę decyzji, czy uznaje nadrzędność Stwórcy względem siebie, czy też nie. Tymczasem, jak stwierdził Pius XI w encyklice *Ubi arcano Dei*, źródłem wszelkich nieszczęść współczesności jest właśnie to, iż „władzy nie wywodzi się już od Boga, ale od ludzi".

Nacjonalizm jest zatem dobry wyłącznie wtedy, gdy sprzyja społecznemu panowaniu Chrystusa oraz mieści się w granicach wynikających z tradycyjnej nauki papieskiej. Za przykład nacjonalisty, który był wierny tym pryncypiom, może służyć hiszpański myśliciel Ramiro de Maeztu. Profesor Jacek Bartyzel scharakteryzował jego system w następujący sposób: „to, co «narodowe», zawiera się i usprawiedliwia wyłącznie w służebności wobec tego, co «uniwersalne» (religijne), a zatem pomiędzy obu członami pojęcia nacionalcatolicismo nie ma ekwiwalencji: w «narodowo-katolickim» akcie istnienia catolicismo jest (konieczną) istotą, a nacional (przygodną) przypadłością".

Stwierdzenie Siemiątkowskiego, że „odrzucać nowoczesność, będąc wyznawcą idei narodowej [...] to schizofrenia", nie wytrzymuje zestawienia z doktrynami tych nacjonalistów, którzy – jak w przypadku Maurrasa (niezależnie od jego problemów z wiarą) – żywo odwoływali się do epoki chrześcijańskiej w dziejach Europy. Autor ten ma tendencję, aby sam zwrot „nacjonalizm" ograniczać w zasadzie wyłącznie do afirmowanego przez siebie narodowego populizmu lub rozmaitych form doktryn jakobińskich. Przykłady odmiennych systemów zbywa stwierdzeniem, jakoby nie stanowiły one „przypadku głównego" nacjonalizmu. Być może jest to prawda, co jednak pozostaje w tym kontekście drugorzędne i nie upoważnia do dokonywania tak daleko idących uproszczeń.

Nacjonalizm, który się powyższemu sprzeciwia, stawiając lud na piedestale, w tym tworząc własne wizje chrześcijaństwa, jest więc niemożliwy do zaaprobowania. Próby jednania katolicyzmu z rewolucyjną nowoczesnością były przez Rzym wielokrotnie piętnowane. Leon XIII określił je obrazowo mianem „jednania Chrystusa i Beliala". Z kolei Pius IX podsumował je w Syllabusie, potępiając stwierdzenie, że „papież rzymski może i powinien pogodzić się i pojednać z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną", jako fałszywe i błędne. Fakt, że tożsamość narodowa jest dzisiaj zasadniczo czymś powszechnym, powinien posłużyć kontrrewolucji mającej na celu restaurację tradycyjnego porządku chrześcijańskiego. Nikt nie twierdzi, że będzie on co do joty dokładnie taki sam jak w średniowieczu. Celem pozostaje jednak powrót do kluczowych zasad okresu, kiedy uznawano, że suwerenność spoczywa w Panu Bogu. Odrzucenie tej logiki na rzecz afirmacji narodu „samego w sobie" wraz z aprobowaniem rewolucyjnych dok-

tryn grozi zejściem na drogę liberalnego nacjonalizmu o zabarwieniu współczesnego neopogaństwa.

Wbrew twierdzeniom Siemiątkowskiego kontrrewolucja nie jest dla naszego narodu czymś „importowanym" z myśli zachodniej. Ze swojej istoty stanowi ona odruch obronny całej cywilizacji chrześcijańskiej, mający u fundamentów (obok przemyśleń świeckich myślicieli) nauczanie papieży. Jest ze swej istoty integrystyczna, będąc zakorzenioną w tradycyjnej doktrynie katolickiej o państwie i społeczeństwie. Jak stwierdził ksiądz Umberto Benigni, bliski współpracownik św. Piusa X, „integralny rzymski katolik jest papistą, klerykałem, antymodernistą, antyliberałem i sprzeciwia się sektom. Jest zatem integralnie kontrrewolucyjny [...] jest adwersarzem jakobińskiej rewolucji". Prawdziwy katolicyzm nie polega bowiem na tym, aby dobrze się poczuć, idąc na tradycyjną Mszę Świętą, ale wymaga całkowitego przylgnięcia do tradycyjnej doktryny Kościoła.

> Nierzadko przedstawiciele współczesnego ruchu narodowego w swoich publikacjach sięgają do wspaniałej encykliki Leona XIII – *Rerum novarum.* Należy jednak żałować, że w swoich rozważaniach pomijają pozostałą część nauczania społecznego tego wielkiego papieża. Dotyczy to zarówno cytowanych w niniejszym artykule *Diuturnum illud* oraz *Humanum genus*, jak i choćby *Immortale Dei* czy *Testem benevolentiae*. To samo odnosi się do myśli św. Maksymiliana Kolbe, będącego przecież – jak odnotowano na wstępie – patronem Młodzieży Wszechpolskiej.

Podsumowując, nowoczesność wymaga bezwzględnego odrzucenia. Prawdziwą alternatywą dla demoliberalizmu nie jest poszukiwanie dla niego alternatyw w innych postaciach (nie)ładu rewolucyjnego. Jak bardzo zwolennicy tej drogi by się od tego odżegnywali, stanowi ona w istocie po prostu inną odmianę tegoż samego liberalizmu. Jego esencją jest zawsze próba postawienia człowieka (lub narodu) tam, gdzie stoi Stwórca – jako nadrzędnej zasady lub źródła wszelkiej zwierzchności. Nie oznacza to, że monarchia jest jedynym ustrojem dopuszczalnym do aprobowania przez katolika. Niemniej to nie przypadek, że właśnie ustrój królewski był regułą w czasach, gdy społeczne panowanie Chrystusa było dla niemal wszystkich czymś oczywistym.

Bibliografia:

Bartyzel J., *Prawica, nacjonalizm, monarchizm. Studia politologiczno-historyczne*, Radzymin–Warszawa 2020.

Kolbe M.M., *Jak masoneria francuska walczy przeciw Niepokalanej* [w:] *Święty Maksymilian Kolbe o masonerii i Żydach – pisma wybrane*, Krzeszowice 2011.

Lassus A. de, *Masoneria*, Komorów 2008.

Leon XIII, *Diuturnum illud*,Warszawa 2023.

Leon XIII, *Humanum genus*,Warszawa 2002.

Mattei R. de, *Tajne antymodernistyczne stowarzyszenie: Sodalitium Pianum*, https://myslkonserwatywna.pl/de-mattei-tajne-antymodernistyczne-stowarzyszenie-sodalitium-pianum/ [dostęp: 02.01.2026].

Muszyński S., *O tolerancji wobec błędu na 70-lecie alokucji Ci Riesce*, https://tiny.pl/1nnbg1z9s [dostęp: 02.01.2026].

Pelczar J.S., *Masoneria. Jej istota, zasady, dążności, początki, organizacja, ceremoniał i działanie*, Krzeszowice 2007.

Pius IX, *Quanta cura & Syllabus Errorum*, Te Deum, Warszawa 2002.

Pius XI, *Ubi Arcano,* https://tiny.pl/twfppk84x [dostęp: 02.01.2026].

Siemiątkowski J., *Tożsamość nacjonalizmu. Źródła, znaczenie, próba definicji zjawiska,* „Polityka Narodowa" 2024, nr 31.

Tyszka-Drozdowski K., *Forma Rzymska. Myśl Charlesa Maurrasa*, Arcana, Kraków 2023.

Wielomski A., *Myśl polityczna reformacji i kontrreformacji*,tom 1, *Rewolucja protestancka*, Radzymin–Warszawa 2023.

Williamson R., Sessions I-2, 1996, Doctrinal Sessions, Introductory Remarks, https://tiny.pl/d-n8vfv79 [dostęp: 02.01.2026].

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=BC3kB5Uj-8o

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/nowoczesnosc-czyli-bunt-przeciw-ladowi-bozemu-polemika/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć